Cena prenumeraty kwartalna

Szwajcarja . . . . frank.	7
Włochy . . . . ,,	9
Francja, Belgja i Państwo papiezkie . . . . ,,	10
Austrja, Prusy i Związek niemiecki . . . . ,,	12
Anglja, Księstwa Naddunajskie i Turcja . . . ,,	14
Szwecja . . . . ,,	18
Ameryka . . . . ,,	20

Listy z pieniędzmi, z rękopismami, listy do Redakcji (franko) przesyłane być winny pod adresem: Redakcja „**Ojczyzny**“ w Szwajcarji, w Bendlikonie (pod Zurichem).

Ogłoszenia

przyjmują się za opłatą od jednego wiersza drobnym drukiem za jednorazowe umieszczenie 25 cent., za następne po 15 cent.

„**Ojczyzna**“ wychodzi dwa razy w tygodniu, to jest: w niedzielę i środę.

OJCZYZNA.

DZIENNIK POLITYCZNY, LITERACKI I NAUKOWY.

Prenumeratę przyjmują Agencje „Ojczyzny:“

w Bruxelli: Charles Muquardt 2. place Royale;
w Lipsku: Księgarnia Kasprowicza, Lindenstrasse, 5.
w Florencji: Bruno Dobrowolski, piazza Madonna Aldobrandini, 26;
w Londynie: Trübner et Com. 60, Paternoster Row. City;
w Paryżu: J. N. Janowski, 18 rue des fossés S. Jacques;
— Księgarnia Królikowskiego, 20 rue de Seine St. Germain;
w Konstantynopolu: Librairie Etrangère de Mr Christien Roth à Pera.
w Sztockholmie: Bukowski, ulica Käpmansgatan 5;
w Zürichu: Dr. Śwido, Eisen Gasse Nr. 123.
tudzież wszystkie Urzędy Pocztowe w Szwajcarji i innych krajach.

№ 75. Bendlikon (pod Zürichem), Niedziela, 17 Września 1865 r. **Rok II.**

Rada Przewodnicząca Zjednoczonych Towarzystw Polskich w Szwajcarji.

Rząd moskiewski w artykułach urzędowych komunikując jakoby rezultata śledztw, prowadzonych przez sądy wojenne w sprawie o pożarach w Polsce i w Rosji, oskarża emigrację polską, a szczególniéj tę, która w Szwajcarji przebywa, o rozsyłanie emisarjuszów, namawiających do podpalania w zamiarach zemsty i utrzymania ludności w ciągłéj trwodze represyjnéj przed władzami najezdniczemi.

Oskarżenie to nie jest uzasadnione żadnemi dowodami, procedura bowiem tajemnych sądów wojennych rosyjskich, która dopuszcza badania przymusowe, nigdy rzetelnych dowodów dostarczyć nie może, a w tym razie powołuje jako podpalaczy osoby, które w emigracji wcale nie egzystowały. Powtóre, pozbawione jest ono wszelkiéj loiczności, nikt bowiem z ludzi rozsądnych wierzyć temu nie może, ażeby Polacy, którzy za niepodległość i szczęście swojéj ojczyzny krew i mienie poświęcili, — dzisiaj, tęż ojczyznę w popielisko zamienić chcieli, dla jakiejś szalonéj teorji pobudzania patrjotyzmu w ludności przez nędzę, nieszczęścia oraz wywoływanie nowych represalji ze strony Moskwy.

Teorja taka obcą jest zupełnie Polakom, — przypomina zaś ona te środki niemoralne, któremi zawsze rząd rosyjski budzi w ludzie nienawiść do nieprzyjaciela jego władzy, mianowicie, przypomina podpalenie Moskwy w 1812 r. i rozgłoszenie pomiędzy ludem rosyjskim, iż sprawcami pożaru byli Francuzi.

Zamiar podniecenia nienawiści do obrońców wolności i Polski, i w oskarżeniu, o którem mowa, spostrzegać się daje, — tem więcéj, że używa go rząd moskiewski, jako powodu do utrzymania ucisku i prześladowania narodu, które znów nie jest bynajmniéj interesem Polaków, ale jest interesem władz policyjno-wojskowych, rządzących w Polsce, na Litwie i Rusi, i starających się wszelkiemi sposobami utrzymać się na zyskownych stanowiskach.

Pomimo jednak, że oskarżenie to noszące wyraźnie cechę namiętnéj nienawiści, przyjętem nie zostało przez opinję światłą i bezparcjalną, niżéj podpisani, jako reprezentanci zjednoczonych polskich towarzystw w Szwajcarji, w imieniu tychże towarzystw jako bezpośrednio dotkniętych w tem oskarżeniu, dla tem większego wykazania nicości broni, któréj władze moskiewskie w Polsce używają, zaprzeczamy wszelkim oskarżeniom emigracji o udział w pożogach w Polsce i w Rosji wzniecanych i oświadczamy: iż ani emigracja zbiorowo wzięta, ani stronnictwo żadne, ani odcień żadnego stronnictwa zbrodni téj winni nie są bądź nakazem, radą, pozwoleniem, bądź też świadomością. Oświadczamy głośno i z głębi sumienia naszego, iż oskarżenia te wszystkie są kłamstwem szerzonem rozmyślnie, w złéj wierze, w celach potwarzy.

Zürich d. 12 września 1865 r.

Agaton Giller. — Aleksander Dubiecki. — Franciszek Lacki.

KORRESPONDENCJE.

Warszawa, 8 września.

X. X. Odebraliśmy tu zatrważające dla wiary katolickiéj wiadomości z Litwy i Żmujdzi. Z prowincji tych jak z za muru chińskiego rzadko nas kiedy głos dolata – a dzieją się tam rzeczy, które kronika historyczna na hańbę XIX. wieku zapisać powinna. Przeciąwszy wszelkie związki z resztą Europy, Moskwa jak pająk osaczyła katolicką Litwę i pastwi się z ofiarą, aby wydusić z niéj życie to jest cywilizację i wiarę rzymsko-katolicką. Wszystkie kościoły pozakonne i niektóre nawet parafjalne pozamieniano tam na cerkwie a w części posprzedawano na magazyny. Duchowieństwu katolickiemu odebraną została wolność nauczania. Dano im do rąk kazania rosyjskie, przesiąkłe zasadami schyzmatyckiemi, które nakazano odczytywać z ambon. Rubrycelle i kalendarze drukują po łacinie i rosyjsku, przez co większość katolików nie znająca obu tych języków, zmuszoną jest żyć w zupełnéj niewiadomości o dniach służby bożéj i o obowiązkach kościelnych. Kalendarze polskie z Królestwa są surowo zakazane pod karą bajecznie wielkiéj kontrybucji i zesłaniem posiadacza na Sybir. Ks. biskup żmujdzki Wołonczewski, jedyny z biskupów którego dotąd nie wywieziono, gdy zażądał pozwolenia do objazdu dyecezji, został z stolicy swéj uprowadzony i osadzony w Kownie, a gdy i tu pomimo zakazu udał się spełniać obowiązki swoje kapłańskie do ochronki katolickiéj ufundowanéj przez Jabłonowskich i nauczał przeżegnania i pacierza katolickiego, dodano mu straż przyboczną, czyli po prostu zrobiono go niewolnikiem. Biskup odniósł się w memorjale do ministerstwa, nazwał postępowanie władz najsroższem prześladowaniem kościoła katolickiego i oczekuje obecnie losu Felińskiego lub Krasińskiego z zupełnem przygotowaniem nawet na męczeństwo. Dodać tu winienem, że ochronka dla sierot katolickich z funduszów Jabłonowskich założona, zostaje obecnie pod zarządem popów schizmatyckich i tejże wiary ochmistrzyni.

Tak więc niełaska dla Murawjewa i przyjazd Kaufmana, był tylko obłędem puszczonym na świat katolicki. Kaufman trzyma się ślepo wytępiającej katolicyzm instrukcji Murawjewa, a prozelitującéj wszystkiemi środkami schyzmę. Jakoż gdy najsroższy ucisk panuje nad kościołem katolickim i jego wyznawcami, gdy parafje nasze pozbawiono w bardzo wielu miejscach pasterzy, jednocześnie tłumy popów snują się po wsiach, głoszą błędy kościoła katolickiego, nędzę, któréj teraz wszędzie jest dosyć; prozelitują pieniędzmi lub rozdmuchiwaniem namiętności socjalnych. Kalendarze rosyjskie są też w tym duchu układane a w fałszywem objaśnianiu przeszłości doszły do tego, że dowodzą, jakoby N. P. Ostrobramska była prawosławną, tylko ją Jezuici polscy zabrali. W parafjach czysto katolickich dla jednego lub dwóch wyznawców wiary rosyjskiéj, ze składek nakazanych katolikom i z kontrybucji nałożonéj na posiadaczy większych posiadłości, wznoszą cerkwie. Do skonfiskowanych majątków włościańskich sprowadzają się rosyjscy raskolnicy, a w miejsce oddalonych ze służby rządowéj katolików, przybywają wyrzutki z biur rosyjskich, dymisjonowani kanceliści policyjni na wysokie urzęda sędziów pokoju i inne godności. Zdarza się często, że tych nowych cywilizatorów władze wojskowe zmuszone są odsyłać ciupasem do miejsca zamieszkania.

Taki jest rzeczywisty stan kościoła katolickiego i stosunków społecznych na Litwie. Co z tego będzie? Trudno przewidzieć. Wróżyć można przyszłość najsmutniejszą, gdyby nie jedna okoliczność, która więcéj jasny otwiera widok a któréj wyśledzenie z ogółu faktów pozostawiamy światłemu rozsądkowi czytelnika. W Królestwie system Murawjewa, dla braku sił reformacyjnych czysto rosyjskich musiał uledz pewnéj zmianie. U nas też gdy nie mogą sami, pragną uprzywilejowaniem wszystkich napływowych żywiołów i małoletnich poniżyć główny i uciemiężyć. W tym celu panuje tu najsilniejsza protekcja wszystkich wiar oprócz katolickiéj i wszystkich żywiołów, oprócz polskiego i prawdziwie ruskiego. Moskale się z tem nie tają, że Ruś chcą zamienić na Rosję. Gimnazja też tak nazwane ruskie, jakie tu zakładają, wcale nie mają na widoku narodowości rusińskiéj i wychowywać będą nie Rusinów a Moskali. Kto o tem wątpi niech przeczyta program nauk przepisany dla tych zakładów.

Barbarzyński system ubezpładniający wszelką naukę, już zaprowadzonym został w całem Królestwie z początkiem bież. roku szkolnego. Biedne młode niewinne ofiary męczą się od 9 do 3½ w murach szkolnych, tracąc zdrowie i zniechęcając się do nauki. Z otwarciem gimnazjum niemieckiego nie idzie tak fortunnie jak z otwarciem rosyjskiego pomimo użycia tych samych środków. Wzywanie młodzieży do tego zakładu odbyło się także przez propagandę silną w kościele i w szkole. Nakazano pastorom z ambon zachęcać rodziców do oddawania dzieci do nowego przybytku a po szkołach prócz tego, kazano sobie wszystkich protestantów pospisywać. Że jednak protestanci uważają się za Polaków i mają więcéj niezależności od prawosławnych gdyż nie wszyscy są czynownikami, ztąd nie chcą korzystać z dobrodziejstwa, które ich chce z koła rodziny polskiéj wykluczyć. Z tego powodu nowe gimnazjum nie wielu spodziewając się uczni, ma tylko w r. b. dwie klasy otworzyć.

Kwestja włościańska nie postępuje. Servitutów jeszcze nie tknięto. Komisarze włościańscy zamieniają się na prowincji w rodzaj komitetu rządzącego. Chociaż ukaz przy konskrypcji nadaje im tylko głos doradczy, ci panowie jednak trzymając się tajemnych instrukcji, wszystkiem na superewizjach rządzą; w skutek czego mający nastąpić pobór, będzie znów proskrypcją intelligencji i klas miejskich. Zresztą aresztowania, zsyłki i kontrybucje nie wyszły jeszcze z porządku dziennego obecnego zarządu.

Materjały do historji powstania na Żmudzi w r. 1863.

(Dokończenie).

Było to już w miesiącu lipcu, gdy Kuszłejko zamierzył udać się w powiat szawelski, w celu zniesienia urzędów i policji moskiewskiéj a zaprowadzenia polskiéj administracji. Przybywszy do lasów Legieckich podczas noclegu, dowiedział się o rozpołożonych w bliskości obozach: ks. Mackiewicza, Laskowskiego, Pisarskiego i Jabłonowskiego. Z powodu licznie zgromadzonych oddziałów w jednem miejscu, Moskwa znaczne tu ściągnęła siły. Kuszłejko w dalszym swym pochodzie, obrócił na siebie całe siły moskiewskie, złożone z 16-tu rot piechoty i dwóch szwadronów kawalerji.

Pod wsią Worniuny, w czasie chwilowego odpoczynku, dano znać Kuszłejce o tuż zbliżających się Moskalach. Nie tracąc ani chwili czasu zagrzewał swoich do męztwa, ustawił oddział w szyk bojowy i odstępując zwolna przy odgłosie „Boże coś Polskę,“ skierował się do pobliskiego lasu, dla zajęcia dogodnéj pozycji. Las był mały. Brzeg od strony Moskwy obsadzony został strzelcami, kosyniery ukryci z tyłu, kawalerję i cały rynsztunek obozowy, polecił naczelnik pospiesznie ukryć w następnym większym lesie. Moskale rozpoczęli ogień na strzał sztucerowy. Kuszłejko nie mając w swym oddziale ani jednego sztucera, nie kazał strzelać z broni myśliwskiéj, aż do zbliżenia się Moskali na stosowną metę. Gdy już Moskwa podstąpiła pod sam las, wtenczas dano do niéj ognia. Spostrzegłszy Kuszłejko, że z tyłu moskiewska kawalerja go otoczyła, dał polecenie całéj linji bojowéj podawać się w prawo. Z prawego skrzydła lasek dotykał bagna, za którem małe rozciąga się pole, a następnie obszerne bory. Z lewego skrzydła tenże lasek graniczy z łączką, za którą ciągną wielkie puszcze.

Strzelcy z frontu i z lewego skrzydła wraz z kosynierami, będąc napierani rzęsistym ogniem, udali się przez środek lasku, pod dowództwem oficerów: Syrtowta, Baczkiewicza i Domaszewicza ku drugiéj jego stronie. Tam natrafiwszy na kawalerję, cofnęli się, a skierowawszy się następnie w prawo, przeszli łączkę i dostali niespostrzeżeni do dużego lasu. Tymczasem Kuszłejko na prawem skrzydle ostrzeliwał się piechocie moskiewskiéj, która myśląc, że cały polski oddział tu się znajduje, całą swą siłę w tę obróciła stronę. Przy Kuszłejce było tylko 40 ludzi, z którymi przebrnął bagno, przeszedł pole i dostał się także do większych w téj stronie lasów. Moskwa dotarłszy do bagna, cofnęła się w prawo dla obejścia lasu i złączenia się z kawalerją.

Moskwie ubito 7 szeregowych; Kuszłejko straciwszy tylko 3 w zabitych, uniknął szczęśliwie zupełnego rozbicia, które zdawało się być nieuchronne. Noc zapadła, Moskwa się cofnęła. Przed rozpoczęciem bitwy, żołnierz z kawalerji nazwiskiem Daukszo, przez opóźnienie, odciął się od swego szwadronu, który dla schronienia wyprawiony został w większe lasy i pozostać musiał przy piechocie. Spostrzegłszy Moskale na koniu powstańca, sądzili że to dowódca Kuszłejko i rzęsisty ogień nań skierowali. Daukszo ugodzony na raz kilku kulami, padł nieżywy. Po bitwie znalazłszy go Moskale obdarli i puścili rozgłos w powiecie, że zabili Kuszłejkę, a dla większego przekonania o rzeczywistości, zabrane rzeczy obnośili po wsiach w tryumfie.

Odcięty oddział dowiedział się także o téj pogłosce, która zdawała im się prawdopodobną. Ludność wiejska już zwątpiła o losie powstania w powiecie kowieńskim i szawelskim. Oddział już zamierzał rozejść się. Lecz jakaż była radość, gdy skupionemu w lesie Medelskim obozowi, ukazał się Kuszłejko z garstką nieodstępnych towarzyszy. Lud z okolicy zbiegał się dla przekonania naocznego, czy Kuszłejko żyje? O czem znów Moskwa posłyszawszy, na nowo skierowała swe siły na Kuszłejkę i wszędzie go śledziła i ścigała. Gdy Kuszłejko w marszu zatrzymał się w lasach Borkuńskich na nocleg, spotkał tu Staniewicza przybyłego w nocy i na jego doniesienie, że się udaje po broń na granicę pruską a ludzi w oddziale ma zbyt mało, dodał mu Kuszłejko pluton piechoty z oficerem Szukiewiczem; sam widząc grożące mu niebezpieczeństwo, przeprawił się do lasów Ilgiżskich, rozdzielił oddział na 5 plutonów, do-

Z nad Limatu, 13 września.

— Caryzm lęka się nawet cienia Polski i w jéj wspomnieniu jak zbrodniarz w szumie drzew słyszy jakąś bezsłowną a wymowną wróżbę o sądzie ludzkim i o karze boskiéj a bliskiéj. Caryzm na wspomnienie Polski „czerwienieje“ z przerażenia i złości, tak jak zabójca gdy mu pokazują zakrwawione szaty ofiary, którą usiłował zabić, lecz przesadzona wściekłość zawiodła rękę jego. Caryzm radby nawet cień od cieniu polskiego zniszczyć; gdyby był w stanie, radby dowieść, że żadnéj Polski ani narodu polskiego nigdy w świecie nie było i być nie mogło, a to co nazywają Polską, jest tylko po prostu wymysłem „tak zwanych Polaków,“ rewolucjonistów, podpalaczy, nieprzyjacieli porządku. Jest w tem postępowaniu swojego rodzaju loika, któréj nie idzie o prawdę, o ludzkość, jako o rzeczy będące dla caryzmu negacją, ale o zabór o wszechgrabież, do czego jedyną przeszkodą jest Polska ze swem nieśmiertelnem i nieprzemożonem męczeństwem. Ostateczne zgnębienie Polski jest wygraną caryzmu, przegraną ludzkości i spełnieniem wróżby Napoleona Wielkiego, „że za lat tyle a tyle, jeżeli się ludzkość nie upamięta, to kozacy carscy będą gospodarować w Paryżu.“ Czują to wszyscy dyplomaci europejscy, szachrujący losami ludzkości i narodowości, ale rozumieć nie chcą. „Après nous le deluge!“

Wszystko więc co jest polskie, wstrętne jest i nienawistne caryzmowi jako wyrzut sumienia, dla tego z taką skrzętnością bierze się do zagładzenia mowy, wiary, obyczajów, do niszczenia nawet wszelkich pamiątek przeszłości.

Mamy oto pod ręką „Wileńskij Wiest.“ a w nim znajdujemy list z urzędu nadesłany do umieszczenia; list ów niemałe rzuca światło na sposób postępowania Moskali na Litwie. W Wilnie od r. 1856 istniały, za pozwoleniem ma się rozumieć rządu, muzeum starożytności, złożone z prywatnych darów a założone przez Tyszkiewicza i archeologiczna komisja.

W lutym r. b. Murawjew podejrzywając, że w starym polskim pieniążku siedzi może duch jakiegoś liberała, a w zardzewiałym żelezcu od dzidy duch jakiego powstańca polaka, naznaczył osobną komisję dla wyrzucenia z muzeum wszystkich polskich pamiątek i dla urządzenia muzeum jak i komisji archeologicznéj w sposób, któryby Polski nie przypominał. Prezesem téj komisji jest jenerał Korniłow, kurator okręgu naukowego wileńskiego, jednym z członków jenerał Arkady Stołypin. Nowa komisja z właściwym murawjewskim zapałem, wzięła się do niszczenia, wywożenia i chowania wszystkich pamiątek historycznych, jako przypominających połączenie i związek Litwy z Polską. Wandalizm téj komisji oburzył nawet niektórych Moskali, którzy słyszeli o barbarzyńskiem niszczeniu różnych przedmiotów i zabytków starożytnych obchodzących naukę. To oburzenie gniewa tych Wandalów, a gniew swój w urzędowem sprawozdaniu wyrażają w następujący sposób: „Zaledwo wyjechał z Wilna graf Murawjew, zaledwo komisja ukończyła pierwszy okres swych posiedzeń, „oczyściwszy ściany i witryny muzeum od przedmiotów rozłożonych tam w kłamanym historycznym porządku (!),“ a zaraz ze strony dawniejszych działaczy zaczęły się sypać skargi na „nienaukowy“ sposób działania komisji przetwarzającéj.“

To „oczyszczenie“ mówi aż nadto! Dość wyobrazić sobie pierwszego lepszego praporszczyka od dragonów, z gwardji lub z kozaków, któremuby naprzykład przeznaczono kwaterę w jakiéj bibljotece lub w gabinecie, z prawem gospodarowania po swojemu, domyśleć się łatwo, że podobny reorganizator, z rana wstając, nie poznałby dzieła swojego zrobionego wieczorem i zwaliłby odpowiedzialnosć na jakieś złe, buntownicze duchy, które się uwzięły zaszkodzić jego karjerze.

Usprawiedliwiając się z zarzutów przez samą siebie wywołanych (bo członkom komisji archeologicznéj jako Polakom skarżyć się nie wolno), Komisja przez Murawjewa mianowana, w X. tomiku „Zapadnaho Wiestnika,“ ogłosiła sprawozdanie ze swych zajęć, mające dowieść, że postępowała zawsze w sposób naukowy i uczony, a owszem dawniejsza komisja archeologiczna, pozwalała sobie iść drogą nie naukową, albowiem zbierała pamiątki polskie. Obecnie pod przewodnictwem niejakiego Bezsonowa, niejacy: Permskij, Kiryłow, Włodimirow i Hildebrandt, zajmują się uporządkowaniem na nowo muzeum i według wyrażenia w sprawozdaniu, oddzieleniem „plew od pszenicy,“ i to nawet jakoby nie z myślą by plewy spalić, ale by zgromadzonym przedmiotom „nadać porządniejszy rozkład.“ Plewami są wszystkie księgi łacińskie, polskie, kroniki, portrety królów polskich, buławy, herby polskie, pałasze, jednem słowem wszystko co przypomina historję Litwy i Polski. W dalszym ciągu list komisji umieszczony w „Wileńskim Wiestniku,“ zawiera denuncjację na komisję archeologiczną, którą usiłuje przedstawić jako buntowniczą, demonstrującą przeciw Rosji, przez wystawianie pamiątek polskich.

Naprzód stawia zarzut komisji archeologicznéj, że gdy jedyny rosyjski w niéj członek Gusiew, zajmował się przygotowaniem materjałów do krytycznie wiernego ocenienia prac komisji archeologicznéj, tymczasem Baliński i Kondratowicz, którzy nie uważając siebie za Rosjan (!), wierni podaniom towarzystwa Szubrawców, zapominając o „dziewięć dziesiątych ludności rosyjskiéj (?) w kraju,“ pozwalali sobie dzięki „wspaniałomyślnemu pozwoleniu“ władzy, drukować swe prace po polsku, by zawczasu skierować umysły członków towarzystwa nie do krytycznego ocenienia czynności i działań, a „ku mglistym celom miłości rodzinnego kraju.“

Taki fałszywy kierunek widzi autor listu w całéj działalności komisji archeologicznéj, mianowicie w pierwszeństwie oddawanem, pamiątkom historycznym królewskim, szlacheckim, katolickim, rewolucyjnym, litewskim, przed pamiątkami moskiewskiemi, których na Litwie jak wiadomo jest nie wiele, a których komisja archeologiczna fabrykować nie mogła, jak to zrobiła nowa komisja i tacy uczeni jak p. Stołypin, (którzy założyli fabrykę rosyjskich na Litwie starożytności.

Z kolei następuje denuncjacja na salę ornitologiczną w muzeum, w któréj zaszczytne miejsce nad drzwiami zajmowała ogromna tablica z nazwiskami marszałków trybunałów odprawionych w Wilnie, a okna któréj ozdobione były widokami rozwalin wielko-książęcych i królewskich zamków na Litwie, co wszystko wydało się Moskalom bardzo dla nich niebezpiecznem i zniszczyć to kazali, bo pytają, jakiż to stosunek być może między marszałkami, rozwalinami zamków, a zbiorem ptaków? Ta sala i dla tego przekształconą była, albowiem w niéj, powiada sprawozdawca: nauczyciel nauk przyrodzonych Wacław Przybylski wykładał publicznie „historyczne lekcje,“ za które wysłany był do Wołogdy, zkąd powróciwszy, w Warszawie został „ministrem prasy“ Rządu Narodowego, a następnie uciekł za granicę. Za to więc, że nauczyciel urzędowy wykładał w téj sali lekcje, a ten nauczyciel później został powstańcem, odpowiadać mają starożytne pamiątki litewskiéj przeszłości. Bezczelna naiwność moskiewska wyraża się potem w uwadze, że trzeba było całéj „dobroduszności i bezstronności“ moskiewskich uczonych działaczy, aby po powstaniu w r. 1863, wziąć się do pracy uporządkowania zbiorów muzeum i że trzeba było całéj bezczelności (bezceremonnosti) ze strony „polakującego [1]) człowieka,“ (to ma być pewno Eustachy Tyszkiewicz) by komisji murawjewskiéj zrobić zarzut braku naukowości w jéj postępowaniu.

Druga połowa listu poświęcona jest specjalnie Józefatowi Ohryzce, który według twierdzenia autora listu za pomocą wydawnictwa „Volumina legum,“ w urządzonéj przez siebie drukarni, miał zamiar jeszcze przed powstaniem „odłączyć północno-zachodni kraj (t. j. Litwę) od Rosji.“ Za wspólniczkę w téj zbrodni stanu, uważa autor komisję archeologiczną, na dowód czego przytacza stosunki tejże z Ohryzką, z uwagą, iż jedynie w imię dobroduszności moskiewskiéj chce uważać te stosunki tylko za naukowe. „Volumina legum,“ t. j. „Zbiór dawnych praw polskich,“ wydaje się nadzwyczaj Moskalom niebezpiecznem; dziwią się, że na wydanie ich rząd pozwolił, a z poparcia jakie temu wydaniu dawała komisja i muzeum, czyni im zarzut politycznego przestępstwa, cytując ustępy mowy ś. p. Malinowskiego, którą miał na posiedzeniu (11) 23 listopada 1861 r., przy sprawozdaniu z historycznego i prawnego znaczenia dzieła „Volumina legum“ o których autor „Pamiątek starego szlachcica,“ wyrzekł: „czytając te konstytucje zdaje się„ że się czyta najpiękniejszą modlitwę.“ Mowa ta uczona, nic politycznego w sobie nie miała, lecz ponieważ zawiera pochwały przeszłości, już jest dowowodem buntowniczego usposobienia komisji archeologicznéj. Na temże posiedzeniu wybrano Ohryzkę na członka komisji, przedstawiając jego wybór na potwierdzenie kuratora okręgu naukowego, który takowe udzielił. Między podpisanymi na protokóle posiedzenia są nazwiska p. Tyszkiewicza, p. Adama Kirkora, obecnie redaktora „Wileńskiego Wiestnika,“ także p. Kukolnika, zdaje się więc, że wybór nie mógł być pod żadnym względem policyjnie podejrzanym, tem bardziéj do takiéj archeologicznéj komisji, któréj nikt nawet z najbliższych jéj przyjaciół nie śmiał posądzać o nic więcéj jak o archeologję, dowodem czego jest owe sławne „album,“ ofiarowane w imieniu Polaków carowi, podczas odwiedzin jego w Wilnie, zaraz po wojnie krymskiéj. Lecz dla owéj komisji śledczo-archeologicznéj wysadzonéj przez Murawjewa, w celu dowiedzenia komisji archeologicznéj, że we śnie marzyła o wolnéj Litwie i o Polsce, najmniejszy pyłek musiał być podejrzanym, dla tego tylko, że to pył polski i litewski. Tak więc muzeum starożytne w Wilnie, zrabowane i zniszczone; na miejsce dotychczasowych zabytków, sprowadzić mają nowe z Rosji, a Polakom wypowiedziana wojna archeologiczna.

[1]) Jest to nowy wyraz moskiewski, ukuty teraz w Wilnie, na oznaczenie nieprzyznanéj narodowości Polaków na Litwie. (P. R.)

Nyon, 14 września.

(**S.**) Klęska okropna, klęska ciągłych pożarów niszczy nasz kraj rodzinny, odarty, splądrowany, oblany krwią najlepszych dzieci. Wróg nastąpiwszy na piersi nasze, ciesząc się z jęku ofiary, rzuca jéj w oczy obelgę za obelgą, targa się nawet na zniesławienie narodu, krzycząc że my, Polacy, podpalamy ostatnie schronienie nasze, z dymem puszczamy ostatnie środki do życia i bez tego pełnego nędzy.

Lecz kto podpala, kto doprowadza kraj do rozpaczy, przez zupełne zniszczenie, komu potrzebne te pożary? pyta głos publiczny, pyta Europa.

Pozwólcie odpowiedzieć nam, cośmy z bliska patrzyli na rząd i na lud moskiewski, nam, którzy w ciągu ćwierci wieku byliśmy jedną z licznych sprężyn ogromnego państwowego mechanizmu; nam, głęboko przekonanym o strasznéj niemoralności środków, któremi posługuje się rząd moskiewski, o okropnéj ciemnocie i barbarzyństwie ludu moskiewskiego, nie wyżéj stojącego w moralnym względzie od hord Batego.

Nie będziemy powtarzać, że podpalanie, niszczenie swojéj i cudzéj własności dla zaszkodzenia wrogowi, nie leży w duchu narodu polskiego; słowa nic nie dowodzą. Nie będziemy powtarzać nawet o sławnym pożarze Moskwy w 1812 r. podpalonéj z rozkazu rządu, przez samych Moskali; lecz powiemy o fakcie daleko bliższym, o którym wiadomo bardzo nie wielu.

Gdy prawie cała Europa powstała przeciw zaborczemu duchowi Mikołaja, w początku wschodniéj wojny, w Petersburgu na serjo rozpatrywano projekt jednego jenerała (teraźniejszego gubernatora niżegorodzkiego). Dla zajęcia Europy wewnątrz, i powstrzymania jéj wojsk w kraju na czas pewny, jenerał proponował przyprowadzić ze wschodu kilkanaście lub kilkadziesiąt pułków Kałmuków, Baszkirów i Kozaków, naznaczyć dowódcą każdego pułku energicznego człowieka i puścić z zachodniéj granicy te hordy na Europę, z rozkazem grabienia, palenia i niszczenia wszystkiego co im pod rękę podpadnie. Dla wyniszczenia tych rabusiów, tej szarańczy, Europa, mówił jenerał, musiałaby użyć przynajmniéj pałasza, a w tym czasie regularne siły moskiewskie, mogłyby pokonać

---

dając po 8 koni kawalerji i oficera. Oficer Domaszewicz udał się z plutonem w lasy Pobrzeskie; Montowt w lasy Jaswońskie; Życki w lasy Cytowiańskie; Baczkiewicz w lasy Lenczowskie a Jurewicz w lasy Tronkińskie, Tym sposobem zgubił trop Moskalom, którzy słysząc, że we wszystkich stronach znajduje się oddział Kuszłejki, nie wiedzieli gdzie go szukać.

Przez to ucierpielii nieszczęśliwi mieszkańcy w powiecie, bo gdziekolwiek Moskale badali o miejscu pobytu Kuszłejki, każdy inne dawał objaśnienie. Pomąciło się w głowach Moskali, którzy rozumiejąc, że ich mieszkańcy nie chcą objaśnić rzetelnie, krzywdzili niewinnie tych spokojnych, zmuszając ich do wyznania prawdy. Wsystkie majątki i dwory szlacheckie w powiecie kowieńskim i szawelskim, zostały przez Moskali zrabowane z inwentarzy, zboża i wszelkch ruchomości. Późniéj szlachtę wszystką wygnali w głąb Rosji lub na Sybir, a majątki obsadzili kacapami. W ogóle wszelkie gwałty z góry były nakazane, rząd moskiewski nakazał swoim naczelnikom wojennym, aby ci, gdziekolwiek zatrzymają się, gwałcili kobiety i aby żołdactwo łatwem zaspokojeniem chuci, do znęcania się nad ludnością zachęcali. Żony więc w obec pobitych i poranionych mężów, córki, w obec matek i ojców, nie były wolne od zniewagi, jakiéj się tylko dzicy ludzie dopuścić mogą.

Sztab Kuszłejki i rozdzielone plutony, wzrastały w liczbę ludzi. Było to już w m. wrześniu. Gdy dano znać naczelnikowi że na granicy pruskiéj, broń jest przygotowana dla oddziałów powstańczych, natychmiast wysłał oficerów Jagiełłowicza i Syrtowta z plutonem żołnierzy na miejsce wskazane, dla zabrania takowéj. Wiadomość okazała się zmyśloną. Wysłani oficerowie nie zastawszy broni, wyszukali pomiędzy mieszkańcami kilka dubeltówek dotąd ukrytych i z temi powrócili. Syrtowt został przy sztabie, Jagiełłowicz zaś odprawiony został za rzekę Dubissę, dla zabierania koni moskiewskich pocztowych, pieniędzy i broni. Kuszłejko w towarzystwie swego adjutanta Józefa Jankowskiego, oraz oficerów dwóch braci Syrtowtów i kilkunastu szeregowych schroniwszy się w miejscu bezpiecznem, rozpisywał instrukcje do oficerów plutonowych, obejmujące: by rozproszonych żołnierzy wcielać do plutonów, Moskwę alarmować gdzie się nadarzy sposobność, utrzymywać porządek wewnętrzny, policyjny i administracyjny w okolicy, dawać pomoc zbrojną naczelnikom parafjalnym i mieć ich na oku, aby wykonywali przepisane im obowiązki, zabierać na pocztach pieniądze i konie moskiewskie, przytrzymywać i wyniszczać szpiegów, utrudniać Moskalom pochody przez zasadzki i niszczenie mostów, przeszkadzać w udzielaniu im podwód i o wszystkich zdarzeniach składać raporta dwa razy na tydzień.

Tym sposobem nie dopuszczał Kuszłejko rozgospodarowywać się Moskalom, którzy na każdym kroku natrafiali na przeszkody; sztab zaś jego i plutony, wzrastały przez przyłączenie się ludzi z rozbitych lub rozpuszczonych oddziałów. Najwięcéj przybyło z oddziału Jabłonowskiego, uzbrojonych w belgijskie sztucery i rewolwery, którzy po przybyciu z nim na granicę pruską w miesiącu sierpniu, zostali odesłani do domów. Byli to po większéj części ci sami, których Jabłonowski zabrał Kuszłejce w miesiącu marcu do eskortowania broni od Prus. Od tych to ludzi dowiedział się Kuszłejko o śmierci Dra Szylinga i Proniewskiego, poległych w bitwie pod Popielanami —i że Jabłonowski późniéj pobity po stracie tych oficerów i wielu żołnierzy, wpadłszy w rozpacz i zwątpienie o los powstania, udał się za granicę, przyrzekając opuszczonym żołnierzom wrócić jeszcze. Po rozpuszczeniu oddziału przez Jabłonowskiego, gdy się po różnych miejscach rozproszyli jego żołnierze, w majętności Bejsagoło, w obrębie kolonisty Wanlentynowicza, przytrzymali Moskale jednego powstańca, który badany przez nich, gdy zeznał, że syn Walentynowicza służył w oddziale Jabłonowskiego, mszcząc się na ojcu za syna, zrabowali go i do szczętu spalili. Jednem słowem postępowanie ich było tak barbarzyńskie, że przypomina dawne z średnich wieków mongolskie zbrodnie. W pierwszych dniach sierpnia dowiedzieli się Moskale, że wiele osób z powstania, mianowicie dowódcy oddziałów, oficerowie i osoby z organizacji narodowéj zatrzymywali się u Marjana Mądrowickiego, gospodarza ze wsi Pluszki parafji Poszuszwiańskiéj. Mszcząc się za to Moskale, mienie jego rozkradli do szczętu, Mądrowic-

nieprzyjaciela, który już napadł na ziemię moskiewską.

Plan ten jak widzicie godny następcy Tamerlana dowodzi, że rząd nie bardzo wybiera w środkach. Dla czego nie przyprowadzono go do skutku, nie wiemy, ale już samo rozpatrywanie tego barbarzyńskiego planu, pokazuje do czego rząd moskiewski jest zdolny.

Po tym małym wstępie, żeby przejść do przedmiotu, powiemy jak armja moskiewska prowadzi wojnę.

W czasie każdéj wojny z ościennym narodem, w czasie każdego ruchu narodowego, czy to w Polsce czy na Kaukazie, rząd moskiewski wzywa na służbę pułki kozackie dla dopełnienia działającéj armii patentowanymi rabusiami, znakomicie umiejącymi niszczyć kraj, w którym się wojna prowadzi. Z wiadomością cesarza, głównodowodzącego, gubernatorów, od miejsca, gdzie się czynna armja znajduje aż do Donu, urządzają się co wiorst dwadzieścia poczty kozackie, dla przewożenia nad Don zagrabionéj w nieprzyjacielskim kraju zdobyczy. Tak było w wojnach z Węgrami i Turcją, tak było w wojnie z Kaukazem i Polską. Obozy całe, obładowane skradzionemi rzeczami idą tym szlakiem pod protekcją naczelników kraju, pod zasłoną kozaków, porozstawianych na pocztach. Sami widzieliśmy jak w czasie węgierskiéj wojny obozy naładowane kuframi, piernatami, zwierciadłami, kościelnemi sprzętami i zaprzężone węgierskimi wołami szły na Wschód jak w czasach Dżengishana. W ostatniéj wojnie z Polską, poczty te były w takiéjże saméj czynności, lecz gęstsze daleko. Przybywający z Donu moskale, nam samym opowiadali ze śmiechem, jak zabawnie wyglądają kozaczki w czarnych odzieniach kobiet polskich, ubarwionych czerwonemi wstążkami i noszące na głowach upiększenia, zrobione z ornatów kościelnych.

Toż samo zawsze działo się i w czynnéj armii; tylko ta zachowała pewne decorum: oficerowie pocztą rządową odsyłali zagrabione rzeczy do domów, a żołnierze, zebrani ze wszystkich końców Rosji, nie dowierzając poczcie zdobyczy swojéj, przepijali ją w szynkach u żydów. Wesoły to był czas dla nich.

Po węgierskiéj kampanji, nie było żadnego rotnego dowódcy w armji; któryby nie nakradł rzeczy na kilka tysięcy rubli, byli i tacy co kupili majątki po powrocie do kraju, sprzedając lichwiarzom na wagę metalu kościelne kielichy. Możemy wymienić nawet nazwiska ich i miejsce pobytu. Niektóre pułki, wracające do Rosji, pędziły przed sobą całe stada węgierskich koni i wołów.

W ostatniéj wojnie z Polską mniéj jeszcze ceremonii robiło sobie wojsko, bo rząd im dawał piękny przykład, paląc i wycinając lasy, burząc miasta i sioła, grabiąc dobytek i przelewając go do swego skarbu.

Lecz błogi czas dla rządu i dla wojska minął: wojna się skończyła, porządek zapanował; potrzeba było w obec świata zaprzestać doraźnéj grabieży, potrzeba było skończyć wysyłanie obozów z zagrabionemi rzeczami w głąb' kraju. Rok przeszedł po powstaniu, nawet dwa, rząd i wojsko nie chciało zaprzestać téj koszystnéj dla siebie czynności. Żeby daléj prowadzić system zniszczenia, rząd wymyślał ciągle jakieś spiski, wojsko wymyślało jakichś powstańców, których dawno w kraju nie było. Lecz wszystko ma swój koniec. Swiat nie chce wierzyć w spiski, odkrywane przez rząd; a rząd nie wierzy w powstańców, odkrywanych przez wojsko. Ciężki czas następuje dla obudwóch!

Rząd musi przejść do przykrych dla siebie spraw wewnętrznych, które odłożył na bok z radością, gdy Polska dała mu możność zfanatyzowania ludności i skierowania złego jéj humoru na Polaków, a żołnierz musi przejść na trzy funty chleba i jedną trzydziestą część garnca krupy co dzień. Wszakżesz to post i post okropny, po polskiéj uczcie, gdzie krew i złoto lało się obficie.

Rząd prędko wynalazł inną formę obdzierania kraju, zaczął polityczne procesa, moskwiczenie kraju, wprowadzanie prawosławia. I armja też znalazła środek..... Korzystając z prawa, że przy każdym pożarze wojsko tworzy łańcuch strzegący niby uratowane rzeczy, zaczyna podpalać domy, okradając je w czasie pożarów.

Rząd rad jest z tego. „To Polacy palą“ mówi on i powiększa prześladowania. I żołnierz także zadowolony: on znowu ma lepsze utrzymanie, znowu jest co przepijać w szynku.

Nie, nie jest to wymysł. Popatrzcie. W 1848 r. po powrocie zwycięzkiéj armji z Węgier, zaczęła palić się Rosja, tak jak dziś się pali taż Rosja i Polska. Złodziejskie i zbójeckie instynkta wzbudzone przez rząd, padają na własne państwo. Żołnierz pali i rabuje, bo mu z tem lepiéj. Po wojnie polskiéj toż samo się powtarza.

Popatrzcie czy jest choć jedno spalone miasto, choć jedna wieś, w któréj by wojsko nie stało w czasie pożaru? Cóż to ma znaczyć? Wszakże w miastach zajętych przez wojsko, większe są ostrożności od ognia, są warty, patrole, szyldwachy!

Odpowiedz świetny rządzie i zwycięzka armjo! Odpowiedz dowódzco garnizonowego batalionu w Symbirsku, któryś własną ręką podkładał głownię pod gospodarskie składy swoje, a spaliłeś całe miasto! Odpowiedz zgrzybiały i ogłupiały z wiernopoddańczéj choroby „Inwalidzie“, co pierwszy rzuciłeś potwarz na Polaków! Dla czegóż nie możecie znaleźć rzeczywistego winowajcy, choć niby to szukacie? Bo szukacie nie tam, gdzie ich znaleźć można!.....

Zeznania jakichś nieszczęśliwych, torturowanych w więzieniach Wilna lub Warszawy, nic nie dowodzą, bo w mękach człowiek przyzna się i do tego, czego nie popełnił.

Czemuż miasta wasze, w których nie znajduje się ani jednego Polaka, palą się. Katkow powie, że to jest partja „Młodéj Rosji“, a czy wy wiecie, że całą tę partję składało pięciu tylko ludzi, najspokojniejszego i najmiększego charakteru, strasznych rewolucjonistów u siebie w gabinecie, i którzy oddawna wysłani już na Sybir. Sybir się nie pali, choć w nim tylu Polaków i tylu waszych rewolucjonistów!

Swietny, bo oświecony pożarami rządzie! Jeżeli sam nie podpalasz miast i sioł Polski i Litwy, zwróć uwagę na armję swoją, na swoich urzędników, na policję, którym te pożary są użyteczne, a nie będziesz miał potrzeby łgać przed światem i do barbarzyństwa dodawać podłości!.....

Stowarzyszenie szóstek założone w Paryżu w miesiącu październiku r. 186 w celu przyjścia w pomoc rannym Rodakom, niewiastom i dzieciom zmuszonym szukać schronienia we Francji, rozwiązało się d. 8 września 1865 r. rozdawszy 192 osobom zebrane franków 27,790 i centimów 50, a mianowicie: było

	Dochodu	Rozchodu
w r. 1863	fr. 2,368	fr. 725
— 1864	„ 15,743 c. 50	„ 16,839
— 1865	„ 9,679	„ 10,226 c. 50
Ogół zgodny	fr. 27,790 c. 50 z Rozchodem	27,790 c. 50

Paryż d. 8 września 1865 r.

SPRAWOZDANIE

Z czynności Rady Wykonawczéj Stowarzyszenia Kasy Oszczędności i pomocy potrzebującym w Zürichu od d. 1 maja po 1 września 1865 r.

Dnia 1 maja Stowarzyszenie liczyło członków 87 w ciągu czterech miesięcy ubyło z téj liczby 32, mianowicie: z powodu wyjazdu z kantonu lub za granicę Szwajcarji 24. Z pozostających w Zürichu bez wskazania powodów ośmiu. Przyjęto na nowo dziesięciu, znajduje się obecnie 65, z których zamieszkałych w Zürichu 41, w Wintertur 1, w kantonie St. Gallen w kuracji 1, w Szafhuzie 1, w Zug 1, w Lucernie 2, w Bazylei 2, w Neuchatelu 1, w Bernie 2, w kantonie Vaud 2, w Genewie 2, w krolestwie wirtembergskiem 1, w Bawarji 2, we Francji 2. we Włoszech 1, w podróży handlowéj 1. O miejscu pobytu 2ch nie wiadomo z pewnością obecnie. Pod względem zajęcia i sposobu utrzymania: uczących się i przygotowujących do zakładów naukowych wyższych 14; zajętych redakcją i przy drukarni dziennika „Ojczyzna“ 7, handlem i fabryką 11, fotografją 2, przy kolei 2, w aptece 1, snycerstwem 1, szewstwem 3, ślusarstwem 1, mydlarstwem 1, farbiarstwem 1, inzenierską pracą 1, chory na kuracji 1, stara się o zajęcie 2, utrzymują się z własnych funduszów bez stałego zajęcia 12. O zajęciu pięciu z pomiędzy nie mieszkających w Zürichu, nie mamy obecnie pewnéj wiadomości. Obecnie zatem liczymy o 22 stowarzyszonych mniéj niźli przed czterema miesiącami, ubytek ten jest w największéj części skutkiem zmniejszonéj ogólnéj liczby emigracji w Szwajcarji, któréj część znaczna, w czerwcu szczególniéj wyjechała do Francji i Niemiec.

Pierwszym obowiązkiem Rady, było staranie się o połączenie wraz z innemi towarzystwami emigracyjnemi. W skutek tego i z upoważnienia towarzystwa, danego Radzie na ogólnem zebraniu 11 czerwca, przyprowadzenia do skutku projektowanego zjednoczenia czterech towarzystw, wysłaną została z łona naszego towarzystwa delegacja na zjazd delegowanych ad hoc, któren miał miejsce w Neuchatelu d. 25 czerwca i na którem połączone zostały cztery towarzystwa jako to: Zürichskie, St. Galleńskie, Neuchatelskie i Genewskie, i wybrana Rada przewodnicząca. Do związku tego przystąpiło wkrótce piąte Towarzystwo świeżo w Szafhuzie założone. Odtąd zatem obowiązek jaki ciążył na nas pod tym względem został w ten sposób spełniony, powinność grupowania daléj wszystkich towarzystw, na Radę przewodniczącą zjednoczonych towarzystw przelano, Radzie zaś wykonawczéj pozostało jedynie troszczyć się o wewnętrzne czynności w łonie własnego towarzystwa, o zaspokojenie potrzeb jego członków, jak również i tych z pomiędzy rodaków, którzy w żadnem towarzystwie nie są.

Z obowiązku tego Rada wywiązała się w sposób następny: 1) Udzielono pożyczkę bezterminową siedmiu uczącym się w zakładach naukowych jako to: C. fr. 41, K. fr. 41, M. fr. 40, S. fr. 70, T. fr. 30, Te. fr. 111, Z. fr. 40. 2) Udzielono pożyczkę terminową przygotowującym się i zostającym w zakładach naukowych czterem jako to: G. fr. 11 c. 80, R. fr. 50, T. fr. 20, Ż. fr. 30. Termina nie nadeszły jeszcze. 3) Udzielono stypendjum rzemieślnicze B. fr. 60, które postawiło go w możności wyuczenia się szewstwa, którem się dziś już na własną rękę trudni. 4) Udzielono pożyczki bezterminowe trzem rzemieślnikom, jako to: C. fr. 20, B. fr. 3, H. fr. 10. 5) Udzielono siedm bezterminowych pożyczek rodakom przejeżdżającym z interny, na utrzymanie w Zürichu i podróż dalszą, jak również wyjeżdżającym z Zürichu na podróż, mianowicie: B. fr. 16 c. 65, Me. fr. 25, Mo. fr. 16 c. 60, O. fr. 10, St. fr. 11 c. 20, S. fr. 14, Sz. fr. 12. 6) Udzielono pożyczkę terminową trzem kupcom i rzemieślnikom, mianowicie: C. fr. 100, Ga. fr. 50, Ge. fr. 40. Termina wypłat nie nadeszły jeszcze, prócz fr. 20 z ostatniego długu, które w oznaczonem czasie uiszczone zostały. 7) Oprócz tych, jeszcze pięciu stowarzyszonych mieli udzielone pożyczki, które w terminach pouiszczali. Z funduszu zatem Towarzystwa korzystało w tym perjodzie czasu osób 25, w sposobie pożyczek terminowych lub bezterminowych. Z pomiędzy nich: stowarzyszonych 16, nie należących do towarzystwa 9. Zaprenumerowano gazetę anonsów: „Schweizerische General Anzeiger“ w celu oświadomienia się o miejscach w których Polacy zajęcie znaleźć mogą. Z agencją téj gazety trudniącą się wskazywaniem adresów prowadzi się w tym celu korespondencja. 8) Nakoniec usiłowano zaprowadzić wykłady języków: francuzkiego i niemieckiego a następnie i innych przedmiotów gdyby okazała się tego potrzeba, do jakiéj pracy znaleźli się ludzie chętni; uczyniono kroki dla dostania książek naukowych z kraju i mamy je już przez ludzi dobréj woli przyobiecane.

Stan funduszów Towarzystwa jest następny:

Dnia 1 maja r. b. fundusz Towarzystwa składał się z fr. 881, z których: kapitału żelaznego, rozlokowanego fr. 424, w gotówce fr. 55 c. 10, razem

---

kiego zaś z sześciorgiem drobnych dzieci obdarli i prawie nago wypędzili na Sybir, a w chacie osadzili Moskala. Jeden znowuż z synów Antoniego Mądrowickiego, gospodarza z obrębu Rubieżyszki powiatu szawelskiego, służył w oddziale Kuszłejki, Moskale mszcząc się za to, napadli ojca, zrabowali wszystko, ojca wtrącili do więzienia w Kownie, gdzie go zamordowali, matkę zaś z dziewięciorgiem dzieci, wygnali na Sybir. W końcu sierpnia, gdy ks. Mackiewicz zatrzymał się z oddziałem dla posiłku we wsi Pępy w parafji Bejsagolskiéj, wkrótce nadeszli Moskale. Ks. Mackiewicz już opuścił to miejsce, udając się do pobliskiego lasu. Moskale przez zemstę, że ks. Mackiewicz znalazł tu gościnność, wieś składającą się z siedmiu dworków szlacheckich, złupili i spalili. Ks. Mackiewicz kilka razy zgłaszał się do Kuszłejki i otrzymywał od niego posiłki w amunicji, ludziach i broni. Po doznanéj porażce w m. październiku, znów ks. Mackiewicz zażądał posiłków, odnosząc się do rozlokowanych plutonów Kuszłejki. Jagiełłowicz z plutonem 40 ludzi piechoty i 30 kawalerji; Jurewicz z plutonem 48 ludzi piechoty i 26 kawalerji i Domaszewicz z plutonem 100 ludzi piechoty i 30 kawalerji, oddali się pod rozkazy ks. Mackiewicza. Piechotą dowodził oficer Rutkowski, sam zaś ks. Mackiewicz sformowawszy szwadron kawalerji, objął nad nim dowództwo.

Ośm miesięcy ciągłych trudów i niewygód pod gołem niebem doznanych, pomimo silnéj kompleksji Kuszłejki, oddziałały na jego zdrowie i uczuł się on mocno osłabionym. Na prośby tylko i nalegania swego sztabu, by schronił się w wygodnem i bezpiecznem miejscu i zdrowie swe ratował, Kuszłejko oddalił się, połączywszy sztab z plutonem Baczkiewicza. Kancelarję i pieczęć powierzył adjutantowi Jankowskiemu, poruczając mu opiekę nad wszystkiem. Zakazał przyjmować do plutonów nowych ludzi i łączyć go z innemi, dopóki nie wyda nowéj dyspozycji lub dopóki sam nie powróci.

Tymczasem Moskale bacznie śledzili ks. Mackiewicza, aż nareszcie w m. grudniu, w lesie zwanym Powiatowka, dościgli go i rozbili. Ks. Mackiewicz zdołał przebić się przez szeregi moskiewskie z garstką walecznych, którzy bez koni ratowali się ucieczką. Kilku było zabitych. Między innymi oficer Domaszewicz tak ciężkie otrzymał rany, że Moskale obdarłszy go z rzeczy, powszechnym zwyczajem w armjach ich starannie zachowywanym, jako nieżywego wraz z innymi pochować chcieli; lecz doktór obecny przeglądając poległych, spostrzegał w nim jeszcze ślady życia, kazał go więc okryć wojłokiem i porąbanego i skłótego dowieźć do miasteczka Jaswoń a następnie do szpitala wojskowego w Kiejdanach, by go wyleczyć i następnie dać sposobność rządowi moskiewskiemu pastwienia się nad swą ofiarą. Rany były ciężkie i niebezpieczne i tylko wiek młody mógł przetrzymać podobne cierpienia. Po przebyciu trzech miesięcy na łożu boleści, pomimo przykréj pory i ran niezagojonych, upatrzywszy sposobną chwilę, w miesiącu marcu 1864 r. ratował się ucieczką, szukając ocalenia między swoimi w lesie.

Adjutant Kuszłejki Józef Jankowski, z 15 ludźmi zimował w lasach, a dotrwawszy do końca kwietnia, gdy już nie widział możności wzmocnienia się powstania, przeszedł Niemen udając się na Zachód.

Kuszłejko w swojem schronieniu choć niewygodnem ale mniéj więcéj bezpiecznem, przez zimę leczył się. Ku wiośnie uczuł się zdrowszym. Zbierał wiadomości o ruchach powstańczych, jak w swéj okolicy tak w Kongresówce i na Rusi.

Na wiosnę Domaszewicz z Dalewskim i innymi kolegami, odwiedzili go ukrytego i naradzali się już nie o przedłużeniu powstania, które wszędzie upadało, lecz o środkach omylenia czujności nieprzyjaciela strzegącego granicy i udania się na Zachód. W miesiącu czerwcu 1864. Kuszłejko przeszedł granicę pruską, zawdzięczając Domaszewiczowi i Dalewskiemu Konstantemu swoje ocalenie, którzy mu w tym względzie byli pomocą. Sami wstrzymali się jeszcze w kraju, dla dania pomocy i wyprawienia za granicę ukrywających się w lasach i przez Moskali ściganych, aż nareszcie w m. październiku opuścili kraj rodzinny, udając się do Szwajcarji, gdzie połączyli się z Kuszłejką. Do obecnéj chwili Moskwa trwa wtem przekonaniu, że naczelnik oddziału Tomasz Kuszłejko, przebywa w ziemi Żmudzkiéj, do czasu robi na niego obławy, a otrzymawszy przed kiku tygodniami doniesienie, jakoby Kuszłejko ukrywał się w młynie pod miastem Rosienie, ściągnęli wojsko i przetrząśli młyn—tam go szukając.

fr. 479 c. 10;—kapitału rozporządzalnego: rozlokowanego fr. 401 c. 10, w gotówce c. 80, razem fr. 401 c. 90. Od d. 1 maja po 1 września wpłynęło fr. 693 c. 88, jako to: a) z podatków zwyczajnych fr. 150 c. 20, b) z datków nadzwyczajnych fr. 543 c. 68, mianowicie: 1) Nadesłano z Poznańskiego talarów 100 dla rozdania zostającym w wyższych zakładach naukowych, które wymienione uczyniły fr. 370; 2) nadesłano z Galicji guld. austrjackich 60, wymienione na fr. 132; 3) dano przez obywatela z Kongresówki fr. 20; 4) legowano przez jednego ze stowarzyszonych fr. 20; 5) dano przez nieznajomego fr. 1 c. 68.

Rozchód. — 1) Udzielono pożyczek bezterminowych młodzieży kształcącéj się w zakładach naukowych i warsztatach rzemieślniczych, jak również rzemieślnikom fr. 466, jak wyszczególniono wyżéj. 2) Pożyczek bezterminowych rodakom przejeżdżającym przez Zürich, na utrzymanie w Zürichu czasowe i podróż dalszą, jako i na wyjazd mieszkającym dotąd w Zürichu (jak wyszczególniono również powyżéj) fr. 105 c. 15. 3) Za wysłanie bielizny do Lugano fr. 3. 4) Prenumerata gazety anonsów fr. 1 c. 40. 5) Najęcie sali na posiedzenia zebrania ogólnego w maju i czerwcu fr. 15. 6) Korespondencje towarzystwa, tudzież seksterna, ołówek i pióra dla uczącego się języka niemieckiego fr. 4. Ogół rozchodu fr. 594 c. 55.

Bilans ogólny. — Pozostawało remanentu d. 1 maja b. r. fr. 881. Od 1 maja po 1 września przychód fr. 693 c. 88, razem fr. 1574 c. 88. W ciągu tegoż czasu rozchód wyżéj wyszczególniony fr. 594 c. 55. Zatem po 1 września b. r. zostaje funduszu Stowarzyszenia fr. 980 c. 33; (przyrost zatem w ciągu upłynionych czterech miesięcy wynosi fr. 99 c. 33). W téj liczbie kapitału rozporządzalnego fr. 425 c. 68 (przyrost wynosi fr. 23 c. 78); kapitału żelaznego fr. 554 c. 65 (przyrost wynosi fr. 75 c. 55). Przyrost mały kapitału żelaznego w miarę przychodu bo wynoszący mniéj niźli 1/9 część takowego tłumaczy się tem, iż z wpływów wchodzących do kasy Stowarzyszenia na cele oznaczone, Rada nie jest w prawie oddzielania sama na kapitał żelazny, powinna tylko zawezwać korzystających by to uczynili dobrowolnie. Pieniądze nadesłane z Poznańskiego, miały przeznaczenie wskazane, a korzystający z nich zawezwaniu nie odpowiedzieli.

Z ogółu funduszów towarzystwa, znajduje się w gotówce w kasie: kapitału żelaznego fr. 27 c. 85, rozporządzalnego c. 68, razem fr. 28 c. 53;—rozlokowanego: kapitału rozporządzalnego fr. 425 c. 68, żelaznego fr. 526 c. 12, razem fr. 951 c. 80.

W terminach oznaczonych nie uiścili się i przedłużenia nie prosili: Bo. fr. 60 od trzech przeszło miesięcy; B. fr. 50 po dwukrotnem przedłużeniu poręczycielowi od tygodnia; R. fr. 50 od miesięcy pięciu; S. fr. 50 od miesiąca; bracia S. fr. 160 od pięciu blizko miesięcy; O. fr. 15 od dwóch tygodni. Ogólna kwota przeterminowanych pożyczek wynosi fr. 385, w któréj liczbie z kapitału rozporządzalnego fr. 270 i z żelaznego fr. 115. Dla odebrania przeterminowanych pożyczek, oprócz wezwań piśmiennych i ustnych o uiszczenie się poczynione zostały stosowne kroki. Co do ob. S. i O. Rada jest przekonaną że niewypłatność dotychczasowa jest skutkiem niemożności, nie zaś lekceważenia, i sądzi iż następny komplet Rady wybrać się mający przedłużenia im nie odmówi. Co zaś do innych powyżéj wymienionych, w razie dłuższéj zwłoki i zostawienia jak dotąd czynionych wezwań bez odpowiedzi, nazwiska tak niepłacących jako i poręczycieli nie wywiązujących się z poręki nie okryte pseudonimami, podane zostaną drogą dziennikarską w krajach gdzieby się znajdowali, do wiadomości publicznéj, jako przywłaszczycieli funduszów publicznych. Brak środków exekucyjnych z jednéj strony, a lekceważenie zaciągających pożyczki z drugiéj, stawi Radę w téj smutnéj konieczności.

Oprócz powyżéj wykazanego funduszu Towarzystwa, należałoby doń doliczyć zaległe podatki, lecz mimo usilnych i kilkakrotnych wezwań, delegowani nie przedstawili w tym względzie dokładnych wiadomości. Wzywa się więc mających takowe zaległości do uiszczenia, by pośpieszyli wnieść je sami do kasy Stowarzyszenia, w imie obowiązku. Z pozostałéj nakoniec w rozporządzeniu Towarzystwa d. 1 maja bielizny, rozdano takową po dzień dzisiejszy wszystką, prócz dwóch koszul mocno używanych.

Br. Żukowski. — Aleks. Dubiecki. — N. Gładysz.

POLSKA.

— Dnia 2 września w Amelie les Bains, pod Pyreneami, zmarł Jan Żebrowski b. porucznik artylerji moskiewskiéj. Walczył w powstaniu pod komendą jenerała Kruka. Wielka zacność i łagodność charakteru, prostota i wzorowa godność w znoszeniu ubóstwa, zjednały mu szczerą miłość i szacunek rodaków. Dotknięty słabością piersiową, gasł z wolna i umarł po chrześcijańsku, w ostatnich modlitwach razem z duszą swoją polecając ojczyznę miłosierdziu Boskiemu.

— Dnia 30 sierpnia umarł w Paryżu książe Marcelli Lubomirski, ex-szambelan dworu moskiewskiego, emigrant z 1850 r. Piękne przymioty w które go natura obdarzyła, wykształcenie, bystrość umysłu, zmarnowane zostały przez życie nieodpowiedne. On głównie przyczynił się do założenia szkoły wojskowéj w Genui. W roku 1863 żądał, ażeby został użyty przez Rząd Narodowy w charakterze ajenta. Rząd Narodowy odmówił mu nominacji, pomimo tego był czynnym dyplomatycznie w sprawie polskiéj, mianowicie też w Wiedniu.

— Piszą do „Dziennika Pozn.“ z Kaliskiego pod dniem 1 września: Przepowiedziane w „Dz. Pozn.“ w korespondencji z Warszawy, gwałty, jakie nowym gromem spaść miały na Kaliskie spokojne i ciche snem na wpół umarłego ziściły się; aresztowań znów pełno, bo jedno pociąga dziesięć innych za sobą, a kontrybucji jeszcze więcéj. Zgoła nędza najzupełniejsza, przez próżnię ducha i kieszeni. Nie szczędzą kobiet a nawet i dzieci. Przed dwoma tygodniami umarła nagłą śmiercią w Kaliskiem, z przelęknienia i żalu po aresztowaniu męża, pani Radzimińska, zostawiwszy niemałe grono drobnych sierot, a d. 26 sierpnia napadniętą została przez kozaków z oficerem, którym przewodniczył z Kalisza wysłany podpułkownik Illin, we wsi Józefowie, w mieszkaniu brata swego, którego odwiedzić przyjechała pani Zmorska. Biedna, znana nam z usposobienia cichego i biernego, nieprzewidująca i spokojna — bo inaczéj, czyżby się była odważyła wyjeżdżać do Królestwa Polskiego, przemocą z łóżka wyrwana, prosiła, aby uwzględniając położenie, uszanowano warunki winne kobiecie. Napaść nie słuchała przedstawień, otoczyli niemal łóżko, z którego pod obsłoną służącéj, podnieść się i ubrać zdołała, a następnie wydaliwszy wszystkich, przy drzwiach zamkniętych z obwinioną i otoczonych dzikiem kozactwem, podpułkownik Illin z oficerem, obszukał rzeczy, książki, papiery. Nie znalazłszy zaś zgoła nic, co było do przewidzenia, usunęli się. Takto Moskwa goni pozory, choćby dla popełnienia nadużyć, bez których żyć nie może.

— Dnia 8 września jenerał Berg w czasie manewrów wojskowych w Warszawie, dostał się pomiędzy kawalerję wykonywającą szarże. Jeden z żołnierzy padając z koniem, skaleczył w nogę łupieżcę. Choroba nie jest niebezpieczną.

— Jenerał adjutant hr. Lambert, który był przez czas krótki w r. 1861 namiestnikiem w Królestwie, umarł na suchoty na wyspie Maderze. Lambert odznaczał się wielką łagodnością, która zakończyła się ogłoszeniem stanu wojennego i oblężeniem kościołów dnia 15 października r. 1861. Sprawcą jednak pierwszego i drugiego aktu był jenerał Gersztenzweig. Okrucieństwa jego w kościołach oburzyły Lamberta, zajście jakie miał z tego powodu z Gersztenzwejgem, skończyło się jak wiadomo samobójstwem ostatniego — i śpiesznym w nocy wyjazdem Lamberta z Warszawy. Lambert zachorował na czarną melancholję i suchoty, z których już nie wyszedł.

— Policmajster w Grodnie Zmiejew, o którego udziale w kradzieży klejnotów Walickiego i skradzeniu zegarka donosiliśmy, otrzymał dymisję; następcą jego jest dymisjonowany major Achmatowicz. Rotmistrz Kryżycki został powiatowym telszewskim sprawnikiem.

Przegląd polityczny.

O zrabowaniu Muzeum Starożytności w Wilnie, podaje szczegółową wiadomość korespondencja z nad Limatu, z niéj czytelnik pozna tę zbrodniczą zawziętość, z którą rząd moskiewski zwraca się przeciwko Polsce i zarazem wandalizm tego rządu. We wszystkich kierunkach jego zarządu taż sama zawziętość spostrzegać się daje. Z Litwy wypędza wszystkich urzędników Polaków, do Warszawy sprowadza na wyższe urzęda moskali, a Polaków urzędników obsypuje orderami. Order moskiewski i jeszcze w tym czasie, cóż to za plama na piersiach! Ordery dostali Łącki, Aleksander Ostrowski, Michniewicz, rektor Mianowski, profesor Kowalewski, Korytkowski, Szateński, Kwiatkowski, Wieczorkowski, Kwieciński, Bońkowski, Dziewanowski, Wolgemuth. Jenerał Witkowski, prezydent miasta Warszawy ma być posunięty na wyższą posadę, a miejsce jego zająć ma jak donosi „Br. Ztg.“ Wojda, który był prezydentem miasta przez czas krótki w 1862 r. Wierniewicz ma być także usunięty z Dyrekcji Ubezpieczeń, a miejsce jego ma zająć Pohl, który dotąd wydawał zagraniczne pasporta. Rząd moskiewski wydał tajemne rozporządzenie, ażeby dzieci uniatów nie przyjmować do polskich gimnazjów dla tego, żeby zmusić rodziców do oddawania ich do moskiewskich gimnazjów, czego sobie ci bynajmniéj nie życzą. Nauczycieli katolików w tych ostatnich gimnazjach oddalono jednym pociągiem pióra. Moskalenie jednak w Królestwie postępu nie robi, a propaganda przez moskiewskie gazety i „Dziennik Warszawski“ bynajmniéj się nie udaje. Kolega „Dz. War.“ po rosyjsku wydawany „Dniewnik Warszawski“, ma tylko 140 prenumeratorów i to z urzędu prenumerujących go. Na Ukrainie i Podolu żniwa dały najgorsze zbiory. Na Podolu w Międzyborzu, zauważano słabość z oznakami cholery. Chorych bywa dziennie po 10, lecz ci przychodzą do zdrowia. W Galicji bieda i niedostatek tak są ogólne, że gdy przyjdzie jaki grosz wydać, dosyć jest, aby przedsiebierstwo, choćby najzbawienniejsze, upadło dla braku funduszów. Dwa towarzystwa rolnicze i dwie szkoły rolnicze z braku funduszów bliskie są upadku. Nieurodzaj, taniość przytem produktów, niesłychane podatki, zaraza bydła która pokazała się nad Seretem, częste pożary i tym podobne katastrofy popychają kraj do coraz większéj nędzy materjalnéj, a za nią idzie zwątpienie moralne i upadek na duchu, jakiego jeszcze nigdy nie było. Jest to niewątpliwie czas przechodowy i wkrótce miejmy nadzieję, pomyślniejsze wiadomości o kraju nadchodzić będą.

Z Prus Zachodnich donoszą o niemczeniu nazwisk wsi i miast polskich, przez właścicieli dóbr Niemców i rząd polakożerczy. Tem niemczeniem w Kwidzynie kieruje radca rejencyjny Braun, notujemy jego nazwisko, dla podania go w ohydę potomności. Postępowanie rządu pruskiego z narodowością polską daje się dokładnie porównać z moskiewskiem postępowaniem na Litwie. Napisaną np. gramatykę łacińską po polsku i po niemiecku dla szkół niższych Kollegjum, szkolne w Królewcu odrzuciło dla tego, „że nie ma najmniejszego interesu do popierania polonizmu.“ Rejencja zaś w Kwidzynie pomimo potępienia przez mieszaną komisję jéj reskryptu z dnia 1 grudnia r. z., który język polski prawie zupełnie ze szkół polskich elementarnych w Prusach Zachodnich wyrugował, dotąd go nie cofnęła. W Poznaniu ciągłemi procesami wytaczanemi pismu tamtejszemu, p. t. „Kurjer Poznański,“ prokuratorja pruska zmusiła redakcję do zawieszenia wydawnictwa. Powodów innych prokuratorja nie miała, prócz tych, które jéj nakazują ścigać i tępić polskość nawet w uczuciu.

Sprawa Szlezwigu i Holsztynu nie przestaje zajmować publiczności. P. Drouyn de Lhuys, minister spraw zagranicznych, wysłał okólnik do francuzkich posłów i ambasadorów, w którym wypowiada poglądy rządu Napoleona na umowę w Gastejn. Rząd francuzki ubolewa, że oba mocarstwa nie uwzględniły woli narodu i twierdzi, że przez tę umowę podeptały tak dawne prawo traktatu wiedeńskiego jak i nowe. Anglja podobne uwagi przesłała mocarstwom niemieckim. Deputowani stanów szlezwicko-holsztyńskich, prócz szlachty, wystosowali do władzy związkowéj we Frankfurcie protest przeciwko postępowaniu Prus i Austrji z ich krajem, wbrew przyjętym zobowiązaniom i żądają niepodległości i rządów ks. Augustenburgskiego. Prócz tego 177 obywateli delegowanych od 110 stowarzyszeń szlezwig-holsztyńskich, zebrawszy się w Neumünster, jednogłośnie przystąpili do powyższéj protestacji, która rozumie się skutku mieć nie będzie żadnego. Rząd pruski już rozpoczął rządy ucisku w Szlezwigu, urzędników przychylnych niepodległości księstwa pooddalał a poobsadzał dawnymi reakcyjnie usposobionymi; urzędników gminnych z północnego Szlezwigu, którzy brali udział w demonstracji w Kopenhadze, pociąga do odpowiedzialności. Utworzył się już związek w celu wspierania prześladowanych szlezwicko-holsztyńskich patrjotów przez ich oswobodzicieli. Co za ironja! Przeciwko zgromadzeniom niemieckich deputowanych we Frankfurcie, Bismark wspólnie z Austrją zamierzył wystąpić, lecz Austrja odmówiła udziału. Z Austrji piszą o oddaleniu się od obowiązków, które zajmował we Włoszech haniebnéj pamięci z 1846 r. jenerał Benedek i o zanominowaniu jenerała hr. Crenneville reprezentantem cesarza na sejmie siedmiogrodzkim.

Z Mołdowołoszy donoszą o bardzo rozsądnem kroku ks. Kuzy, mianowicie o wydaniu jeneralnéj amnestji w dzień swoich urodzin dla wszystkich aresztowanych z powodu ostatniéj rewolucji w Bukareszcie. — Cholera w Galaczu i w Ibraile prawie zupełnie ustała i daléj nie rozszerza się. — Do Turcji świeżo przybyło 10,000 Czerkiesów wypędzonych przez Rosję — takaż przymusowa emigracja rozpoczyna się w wielkiéj i małéj Kabardzie na Kaukazie.

Papież 13go b. m. wrócił ze wsi do Rzymu. — W Giulianuova jak i w wielu innych miejscach we Włoszech z powodu cholery przyszło do rozruchów, tłumy mniemają że są zdradzone, że cholerę umyślnie szerzą i wojsko musiało je rozpędzać.

Z Francji donoszą że hr. Walewski mianowany został przez cesarza księciem. Książe Napoleon bawi ciągle w *Prangins* w Szwajcarji. *Król belgijski* jedzie do Nicei. Angielski zaś następca tronu z żoną zaproszony został do Compiègne. Król portugalski jedzie także z wizytą do Napoleona. — Z powodu zarazy na bydło która się przeniosła z Rosji i szerzy się w Anglji i w Hollandji, zabroniono na granicy francuzkiéj przywozu mięsa, skór świeżych i wprowadzenia bydła.

Agitacja jakiéj teatrem jest ciągle Irlandja, zdaje się przybierać groźniejsze rozmiary według tego co dzienniki o tem donoszą; admirał Dacres otrzymał rozkaz z flotą kanału la Manche udać się do zatoki Bautry. Sprawcami tych rozruchów mają być członkowie tajnego stowarzyszenia p. n. Fenians szeroko w ostatnich czasach rozgałęzionego, a popieranego głównie środkami materjalnemi przez Irlandczyków osiedlonych w Ameryce. Jeden z dzienników angielskich przypisuje tym Fenians następne cele: rozdział zupełny z Anglją, rząd republikański w Irlandji, walkę przeciw tym którzyby się opierali lub nie dali poparcia, podział ziemi i t. d. Bądź co bądź wiadomość ta jest bardzo prawdopodobną; Irlandja pod rządem angielskim nigdy spokojną nie była i nie będzie; postępowanie Anglików jak i rządu angielskiego z nieszczęśliwym narodem irlandzkim, słusznie nazwać można nikczemnem.

Montero naczelnik powstania w Peru, zawładnął wyspami Chinchas, przyczem sprzedał znaczną ilość guana. Następnie podpłynął pod Callao 17go sierpnia i przesłał ultimatum żądające poddania się reszty floty, wydania twierdz i zrzeczenia się z urzędu prezydenta Pezet. — W Gwatimali krajowcy indyjscy wzniecają ciągłe rozruchy. Ruch rewolucyjny w Honduras przytłumiony. — W Meksyku cesarscy 12go sierpnia zająć mieli Hermosilla, i mają otwarte wszystkie drogi do prowincji Sonory. Pesquiera jeden z dowódców Juareza z 200 ludźmi przeszedł na stronę cesarskich. Kapitan zaś Kurzrock służący w austrjackim legjonie cesarza Maksymiljana, dowodząc oddziałem 50 ułanów (Polaków) i innym oddziałkiem wojska meksykańskiego pod Ahuacatlan, przez 10 razy silniejszy oddział juarystów został pobity. Po wielogodzinnéj bitwie, gdy 25 ułanów zabito, poddał się Kurzrock, jego juaryści rozstrzelali, oddział meksykański zmasakrowali, a 25 ułanów zatrzymali w niewoli.

W drukarni „Ojczyzny“ w Bendlikonie (pod Zürichem).